Rok II. Nowy Sącz, dnia 26 sierpnia 1900 r. Nr. 20.

Prenumerata wynosi:
rocznie . . . 9 koron 20 gr.
półrocznie . 4 „ 60 „
kwartalnie . 2 „ 30 „
Numer pojedynczy 20 gr.
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy:
Redakcya „Podhalanina" w Nowym Sączu.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nie opieczętowane wolne są od opłaty.

PODHALANIN

Ogłoszenia „Podhalanina" przyjmuje Administracya w Nowym Sączu.
Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane" 20 groszy.
Załączniki do „Podhalanina" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.
Przy inseratach powtarzających się i stałych znaczny opust.

Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne.

Wychodzi co tydzień w każdą sobotę wieczór. Redakcya i administracya w Nowym Sączu ul. Lwowska l. 123.

Prenumerować można w Redakcyi, zaś w Biurze dzienników p. H. Bachnera można nabyć pojedyncze numera.

Motto:
Rżnij prawdę, a o resztę nie pytaj!

Kalendarz: 26-go **N. 12 po Sw.** św. Aleksandra 27-go Róży p., Cezarego. 28-go Augustyna b. 29-go Ścięcie św. Jana. 30-go Feliksa m. 31-go Rajmunda w. 1-go września Idziego opata.

Pr. III. 129/2/00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 18 czasopisma „Podhalanin" z dnia 12 Sierpnia 1900 artykuł pod tytułem „Miłe przywitanie" od słów: „Powodem konfiskaty" do końca strona 1. i 2. zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i przekroczenia z § 22 ust. pras., że zakazuje się rozszerzania tege artykułu, a cały nakład tego numeru ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie poniża zarządzenia władz prokuratorskich, politycznych i policyjnyoh, tudzież stara się w ten sposób pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw tym władzom rządoym, nadto w numerze tym zamieszcza uwagi odnośnie do ogłoszonej na wstępie tego numeru uchwały c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu z dnia 13 lipca 1900 Pras. 4/00 zatwierdzającej konfiskatę Nr. 17 „Podhalanina". Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Podhalanin" aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 17 sierpnia 1900. Morelowski.

OD ADMINISTRACYI.

Czas odnowić prenumeratę! O rychłe wyrównanie prenumeraty upraszamy usilnie, gdyż musimy nakład uregulować. — W szczególności zwracamy się do naszych P. T. Czytelników i Abonentów z Nowego Targu i Zakopanego aby raczyli zaległości wyrównać.

Przez oświatę droga do wolności.

Słyszy się u nas często zdanie, że nasza praca społeczna pomyślnych nie przynosi rezultatów, że postęp, jeżeli w ogóle jest u nas jaki, leniwym wlecze się krokiem, że bankrutujemy nietylko materyalnie, ale i moralnie.

Jest w tem gorzkiem zdaniu wiele prawdy, ale to najsmutniejsze, że nad przyczyną tego stanu nie zastanawiamy się i tem samem nie szukamy na usunięcie złego lekarstwa. Bawimy się w szeroką politykę, wygłaszamy szumne frazesy o pracy narodowej, a tymczasem Towarzystwa nasze, które powinny być ogniskami postępu, chylą się do upadku, tymczasem żywioł obcy podkopuje nasz przemysł i handel, lud nasz wynaradawia się, albo z nędzy emigruje za ocean, tracimy na własnej ziemi grunt pod nogami i dach nad głową.

Główna wina leży w nas samych, że nie mamy wiary w własne siły i nie umiemy, czy też nie chcemy zwrócić ich tam, gdzie tego największa okazuje się potrzeba. Ileż to bowiem pola społecznej pracy leży u nas dotąd odłogiem, ileż to zaniedbanych instytucyj, mogących w normalnem tępie wiele się przyczynić do reformy stosunków społecznych?

Na czele wszystkich tych dążeń stoi i stać powinno dążenie do podniesienia oświaty, bo oświata jest podwaliną wszelkiego postępu. A i na tem polu u nas cisza głucha i wprost zatrważająca.

W naszem mieście istnieje kilka Towarzystw, mających podniosły cel szerzenia światła, jak Towarzystwo „Szkoły ludowej", oddział Towarzystwa pedagogicznego, filia Uniwersytetu ludowego, galic. Towarzystwo nauczycieli, a jednak o ich działalności słychać bardzo mało, członkowie nie znają się wzajemnie, ani nie współdziałają w ogólnej pracy, szerzy się w ich łonach odrętwienie i marazm.

Z początku robiło się cośkolwiek, znać było jakiś ruch, ale widocznie był to ogień słomiany, gdy zagasł tak rychło. Nie nasz Polaka, którýby nie mówił: „przez oświatę droga do wolności", a jak mało zrobiliśmy na tem polu. Brak dobrej woli u naszego społeczeństwa, wypaczenie z biegiem czasu myśli przewodniej, brak odpowiedniej organizacyi w naszych Towarzystwach, to są nasze błędy, z których się nam co rychlej uleczyć potrzeba.

Każdy prawy Polak powinien pełnić swe obowiązki patryotyczne i od nich się usuwać, bo każdy może być czynnym i użytecznym. Tuż obok nas, w codziennem z nami zetknięciu żyje lud, oddzielony od nas przepaścią cywilizacyjną i również łaknący światła. Każdego obowiązkiem jest iść w te słomiane chaty, by wnieść tam trochę światła, trochę myśli Mickiewicza, zapału do czynów Kościuszki i wielkiego Bartosza!

Zerwijmy tę przeszkodę, która nie pozwala nam dojrzeć potrzeb, stojących przy nas tak blisko i tak daleko zarazem. Dla oświaty narodowej, dla przyszłości Polski nikt nie powinien ociągać się, czy to od ofiary własnej pracy, czy to od ofiary pieniężnej, jeżeli taczki codziennego życia nie pozwalają mu iść tam — gdzie jego serce rwać się powinno.

Dość już rzucano u nas frazesów — nam trzeba czynu. W piękne słowa zawsze byliśmy bogaci, nie brakło nam nawet czasem i dobrej woli — ale zawsze natomiast energii do czynów.

Czyż my już tak zwyrodnieli, że nie możemy odczuć własnych bólów, czy apatya wżarła się nam tak głęboko w serca, że własnym braciom nie chcemy pospieszyć z pomocą? Wszak praca społeczna w tym kierunku, to ratowanie skarbów naszego narodowego bogactwa, jedynej spuścizny naszych przodków.

Ale trzeba się inaczej zabrać do tej pracy. Poszczególne Towarzystwa, jednostki, chociażby z najlepszemi chęciami, są za słabe do ciągłej i energicznej pracy — w tym wypadku trzeba nam milicyi karnej i wykończonej, idącej w jednym szeregu i do jednego celu. — Trzeba nam związku wszystkich tych Towarzystw, które mają na celu krzewienie i rozwój oświaty po miasteczkach i wsiach, gdzie polskość z dniem każdym maleje i kurczy się, gdzie tak mało dzisiaj ludzi do pielęgnowania szerszych narodowych ideałów i pragnień. Środek to jedyny i konieczny, bo on da możność zorganizowania grona ludzi dobrej woli u pługa wspólnej pracy.

Z obowiązku przyłączenia się do takiego związku, nie powinno się wyłamywać żadne towarzystwo pod grozą wyłamywania się z pod karności narodowej — a wszyscy rzeczywiści patryoci całą siłą woli i energii powinni przeć do uskutecznienia i wykonania tego planu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. J. Exc. Namiestnik hr. Piniński przybywa dziś wieczorem do Nowego Sącza na wizytacyę tutejszego Starostwa; w poniedziałek 27 b. m. udzielać będzie audyencyj.

Starosta p. Jarosz powrócił z Krynicy z urlopu i objął urzędowanie.

Anarchista. W dniu 17 bm. odstawiły władze węgierskie do Muszyny jako najbliższej granicy, niejakiego Adolfa Brylickiego, wydalonego z Węgier pod pozorem, że tenże jest najniebezpieczniejszym organizatorem anarchistycznym — i oddały go urzędowi gminnemu, a tenże odstawił go przez żandarmeryę do więzienia sądu obwodowego, robiąc sprawozdanie do starostwa, jako władzy politycznej w Nowym Sączu. Dochodzenie przeciw Brylickiemu prowadzi nadkomisarz starostwa p. Ossoliński. Śledztwo zajmujące z tego powodu, że Brylicki opowiada z pewnego rodzaju werwą cały swój życiorys. Anarchista ten, na którego znaczna część ludności czekała, przeprowadzony został z więzienia pilnie strzeżonego przez żandarma do starostwa. Brylicki ubrany jest w czarne kamgarnowe ubranie, kamaszki amerykańskiego wyrobu i nosi biały słomkowy kapelusz; jest on średniego wzrostu, brunet nieco szpakowaty, nie bardzo silnej budowy ciała, nosi wąsy i krótko strzyżony zarost. Protokolarne badanie Brylickiego trwało w dniu 22 bm. od g. 12 w południe do 4 popołudniu. Brylicki robi wrażenie człowieka nie poczuwającego się do żadnej winy, uważającego się za apostoła anarchizmu, który nic innego nie pragnie, jak tylko sprawiedliwości i śmiało wyznaje, że jest anarchistą, ale słowem, nie czynem. Był on niegdyś redaktorem i autorem pism i dzieł socyalistycznych i anarchistycznych, wychodzących w Wiedniu, a nawet i za granicą. — Włada on siedmioma językami, należy do partyi anarchistycznej, która zupełnie nie pragnie mordów, jednakowoż uważa wszystkie głowy ukoronowane za zbędne.

Przyznał się, że został wydalony z Turcyi, Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Holandyi, Prus, Węgier, Austryi wyżniej i niżniej, Szwecyi i Stanów Zjednoczonych. Wszystkie rządy wydalały go, skoro tylko wyśledziły, że tenże szuka stronników anarchii i zarobku odbywa po piwnicach, gdy go wytropić się starano. — Brylicki podał w końcu, że liczy lat 48 i utrzymuje się z galanteryjnego wyrobu obuwia (je-

OBYWATELE! We wszystkich lokalach publicznych żądajcie gazety „Podhalanina".

dwabne wyroby) i ma brata kapelusznikiem w Myślenicach.

Brylickiego odstawiono do miejsca przynależności, to jest do Krakowa i oddano go w ręce tamtejszej policyi. — W istnienie anarchistów galicyjskich nie wierzymy wcale. Możebne, że ten człowiek wszechstronnie wykształcony, urządza sobie zabawkę, podając się za anarchistę.

Rozwiązanie spółki. Znana firma Karola Stopiniskiego i cichych spólników Krupów w Nowym Targu została wskutek intryg znanych macherów antysemickich i wytoczonego sporu wzajemnego przed sądem obwodowym w Nowym Sączu przez spólników zawieszoną, a sklep opieczętowany. W tylnej jednak części lokalu urządza p. Stopiniski śniadanka i kolacyjki na benefis Dudzińskiego i Rajskiego. (Szkoda, że brakło tam naczelnika tej paczki Dra Nowotnego), jako swych serdecznych przyjaciół po antychryście.

Ksiądz przeciwnik odpustu. Z Limanowej piszą: W dniu 9 b. m. zgromadzili się obok kościoła w Limanowy pątnicy z tejże parafii, jak również z okolicznych gmin Ujanowic i Laskowej przed udaniem się na odpust kalwaryjski, prosząc ks. kan. Łazarskiego o udzielenie im błogosławieństwa na drogę, a gdy tenże ich prośbie odmówił, wobec nalegań włościan, pobłogosławił ich kościelny p. Lesiecki.

W dniu 15 bm. powrócili uczestnicy odpustu, chcąc złożyć w kościele zabrane z kościoła chorągwie. Ks. Łazarski dotknięty do żywego postępowaniem pątników, na przywitanie takowych, zelżył słowy: „Wy rysie, matrasy, weźcie sobie szmaty, a nie chorągwie z kościoła, wy się tylko włóczycie po odpustach, zamiast w domu pracować itd.“ Uczestnicy czując się obrażeni, udali się na drogę sądową o obrazę czci, jednakowoż sąd uznał się niekompetentnym, odsyłając odpustowiczów z zażaleniem do konsystorza biskupiego w Tarnowie.

Ciekawi jesteśmy, jaki obrót sprawa ta weźmie?

Sposób karcenia dzieci na wsi. We wsi Woli kurowskiej, w powiecie nowo-sądeckim, włościanin Jan Płachta, chcąc karać swą 20-letnią córkę Agnieszkę, zamykał ją do chlewka z złośliwym psem. Stryj tejże Stanisław Płachta, dowiedziawszy się o tem, rozgłosił to po całej wsi, co spowodowało doniesienie karne do tut. sądu powiatowego.

Pietruszeczka OO. Jezuitów. W Nowym Sączu istnieje zakład ogrodniczy p. Leopolda Jeża, który zaopatrywał publiczność tutejszą w jarzyny i kwiaty. OO. Jezuici, którzy w ogródku dłubać lubią, mając ogromny ogród, postarali się, że uczeń p. Jeża opuścił posadę i poszedł do OO. Jezuitów za ogrodnika. Dziś zasypują Jezuici targ cały jarzynami i kwiatami, a zakład ogrodniczy, opłacający podatki, nie ma zbytu na swe produkta. Czy tak być powinno?

P. Józef Skibicki, obywatel tutejszy, otrzymał jako świadek wezwanie sądu powiatowego w Nowym Sączu z dnia 15 bm. U 1758/1/00 na termin, który odbyć się ma w dn. 3 września b. r. Wezwanie to pierwsze grozi grzywną 20 koron i dostawieniem przez żandarmeryę. Sądzimy, że tego rodzaju zagrożenie tylko dla opornych istnieć winno.

Oświadczenie. Interpelowany z różnych stron z powodu ostatniej kroniki „Podhalanina“ oświadczam stanowczo, że z zestawieniem Kroniki i Wiadomości kahalnych, oprócz odpowiedzialności prasowej, nie mam nic wspólnego. *Zygmunt Mayer.*

Jan Dynowski, kapral policyjny, okryty tak nadobną szarżą, jest przytem wszystkiem również obywatelem, gdyż prowadzi warsztat szewski, do którego w ślad swego sprężystego urzędowania policyjnego, wprowadził w tymże rygor iście militarny — gdy który z czeladników nie da się w pracy wyzyskiwać, — pobierając nędzny zarobek 2 koron tygodniowo, a do tego p. Dynowski, dbały o zdrowie i moralność swych podkomendnych czeladników, bojąc się, aby żołądka sobie nie popsuli, a względnie będąc nasyceni, jakiejś rebelii lub strejku mu nie uczynili, zaleca dyetę, którą zmusiła czeladnika do opuszczenia warsztatu. Świadom swej władzy policyjnej, p. D. przybrawszy (gdyż sam dość subtelnie wygląda) dwóch policyantów, przyaresztował czeladnika, umieściwszy go na 10 godzin w aresztach magistrackich i dopiero interwencya osób trzecich uwolniła tego czeladnika z aresztu, dla tego, że wyzyskiwać się nie dał. — Cóż robić? Panem robotnika jest policyant, któremu pod osłoną munduru wolno bodaj wyroki inkwizytorskie wydawać a la Eitner w Samborze.

Dla muzyki miejskiej sprowadził magistrat 40 sztuk wszelkiego rodzaju instrumentów, któreby nawet dla wojskowej muzyki wystarczyły. Instrumenta są i ponoś, jak uszczypliwi się wyrażają, muzykalne szczury magistrackiego chowu wygrywają sobie na takowych, gdyż niema komu o organizacyi muzyki pomyśleć. — Mamy dobrotliwego ojca miasta, mamy wszystko, co tylko świat posiada, ale brak nam gospodarza. Nie dziwimy się, że z niechęcią patrzycie na korespondentów i dziennikarzy! Bez nich wygodniej by wam było!

Od czego jest policya? W dniu 22 bm. byliśmy naocznymi świadkami, że policya nowosandecka jest, że się tak wyrazimy policyą malowaną, nie mającą żadnego wyobrażenia do czego ona służy i jakie ma obowiązki. Nie dość, że przy budowie kamienicy przy ul. Lwowskiej zabarykadowanej szczelnie materyałem budowlanym przejść nie można, to wiozący woźnica drzewo wskutek braku miejsca zajechał wozem częściowo na chodnik pochyły, wskutek czego koń stracił równowagę i przewrócił się zaplątany w uprząż. Woźnica zamiast pospieszyć z pomocą duszącemu się zwierzęciu okładał takowe niemiłosiernie batem, a pomimo uwagi zwróconej na tę okoliczność policyantowi na którego półksiężycu widniał Nro 9, tenże z ironicznym uśmiechem przypatrywał się wstrętnemu widowisku, zamiast aresztować woźnicę, za niedozwolone dręczenie zwierząt. Z tą sprawą udaliśmy się do sierżanta policyi p. Legutki, który nas poinformował, że postępowanie policyanta jest całkiem słuszne gdyż jemu samemu się przytrafiło, że przyaresztowawszy raz za tego rodzaju przestępstwo pewnego woźnicę spotkał się z niechęcią p. Burmistrza, któremu zależy, aby mnogie lata zasiadał na fotelu prezesowskim i nie narażał się na miano złego człowieka. Ale prawda co tam o bydle, gdy o ludzi się nie dba!

Zapytanie. Z miasta otrzymujemy od jednego z panów pismo z zapytaniem czy OO. Jezuitom wolno w swych celach przyjmować w gościnę po godzinie 9-tej wieczorem zakonnicę? Ciekawskiemu odpowiadamy. Brat z siostrą oboje sludzy niewinności i czystości jakoś się zgodzą!

Świętokradztwo. W dniu 11 bm. nocną porą zakradli się do kościoła parafialnego w Nowym Sączu i gospodarowali w nim przy świetle. Zobaczywszy to Ks. Warecki zawiadomił policyę, pod której okiem złodzieje uciekli pozostawiając spakowany nagromadzony łup.

Kartel karawaniarzy w Nowym Sączu. Przedsiębiorcy pogrzebowi pp. Oleksy i Głatki zawiązali tu kartel, że taniej karawanów do pogrzebu nie dostarczą, jak za 100 koron. Gdy się o tem dowiedziała Dyrekcya kolejowa postanowiła kupić karawan i opłatę od karawanu wyznaczyła 6 koron.

Wyratowanie od utonięcia. Dwie praczki z hotelu „Imperial“ Maryanna Lis i Regina Gawroń prały wczoraj o godzinie 6 wieczorem bieliznę w Dunajcu pod żelaznym mostem kolejowym. Gdy woda wezbrała uniosła obydwie praczki i poczęły tonąć, wyratował je p. Jan Buczewski majster szewski, który widząc niebezpieczeństwo wskoczył w ubraniu do Dunajca i z narażeniem własnego życia, wydobył je z wody.

Kradzież z miłości. Marya Jędrol mieszczanka z Nowego Targu nawiązawszy stosunek miłosny z Wojciechem Zygłą służącym u Lazara Syropa w Nowym Targu w czasie gdy mąż jej pracował w Ameryce w kopalniach rudy żelaznej tak czule sobie z Zygłą gruchała, że namówiła go najpierw do kradzieży u swojego chlebodawcy i u jego rodziny, oraz u innych kupców, którzy w tym samym domu sklepy mieli. Z rąk Zygły wędrowały do domu Maryi Jędrol całe stosy płótna, chustek, pończoch, poduszek, sukna i t. p. rzeczy, które sprzedawała i dawała z nich szyć suknie i bieliznę dla siebie, dla męża i dla Zygły, aż nareszcie żandarmerya podpatrzyła że Jędrolowa ma na strychu sklep bławatnych towarów za kilkanaście tysięcy koron skutkiem czego natychmiast zostali oboje przyaresztowani i na rozprawie w dniu 8 bm. przed tut. trybunałem orzekającym mimo iż Jędrolowa całą winę zwalała na Zygłę, mówiąc, że on ją zasprzedaje jak Judasz Pana Boga, została wraz z Zygłą zasądzona na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Wizytacya urzędu pocztowego i telegraficznego. Zawitał tu do nas z dyrekcyi poczt we Lwowie nadkomisarz p. Popowicz.

ECHA.

Jako wypadków niesie kronika,
Kędy dźwięk ludzkiej mowy dolata,
Po wszystkich krajach całego świata
Szeroko imię brzmi Szczepanika.
I ponad całej ludzkości mrowiem
Słynie hymn na cześć telektroskopa
Ja się zaś śmieję — i krótko powiem:
Wszystko to szopa!

Chińczykom może zaimponować
Ten wynalazek wątpliwej sławy,
Lecz u nas twórca mógłby się schować,
A przyrząd jego ot dla zabawy
Chyba się nada. My Sądeczanie
Od Szczepanika wyżej stoimy —
Niech się rzecz jaka o milę stanie
Zaraz widzimy!

W naszych stosunkach zdawna istnieje
Przyrząd tak mądrze skomplikowany,
Że wiemy dobrze gdzie się co dzieje,
Widzimy nawet przez mury, ściany...
Ot dajmy na to w wieczór majowy
Młoda się para spotka przelotem,
A już w kolonii aż kolejowej
Gadają o tem!

Gdzieś się pobiją — sprzeczka domowa,
Albo małżeński jakiś ambaras —
A tu fakt cały i wszystkie słowa
Na Załubieńczu powtórzą zaraz.
Bez telefonu i telefotu
Wszak i słuch u nas zwykł szybko pędzić....
Mógł Pan Szczepanik sobie kłopotu
Całkiem oszczędzić!

Co więcej jeszcze! Wprost niezbadanie
Jest urządzony przyrząd sądecki,
Bo wiemy naprzód, nim się co stanie,
I czy dom obcy, czy to sąsiedzki,
Nic się nie skryje przed jego władzą.
Coś robił wczoraj, jeść będziesz jutro,
Ile kosztuje suknia twa, futro....
Wszystko to lotem w świat wyprowadzą!

Niedawno temu słyszałem ludzi,
Którzy widzieli na własne oczy
Rzecz taką straszną, że postrach budzi —
Oto drewniana skrzynia krwią broczy....
Skrzynia dla żydów jakichś posłana,
Psy węszą ciało.... Wrzawa się wszczyna....
Odbito wieko — zamordowana
W skrzyni dziewczyna!

Na „Piekle“ znowu po „feierancie“
Była raz bitka.... Mówią: „żołnierzy
„Szwadron zabito!“ — Ludzie nie kłamcie!
— Jakto? Pan nawet mnie nie uwierzy?
Toż sam widziałem trupa przy trupie,
Będzie ich najmniej tak ze dwie kopy....!
— Państwo! przy fakcie takim jak głupie
Telektroskopy!

Wielcy Röntgeny i Szczepaniki,
W Sączu popisów waszych nie trzeba,
W mrok giną waszej wiedzy wyniki
Wobec tej władzy, którą nam nieba
Dały łaskawe! Nam myśleć nawet
O własnym losie ani nie w głowie —
Chcesz wiedzieć grzechy własne — wet za wet
Sąsiad ci powie!

Byłeś w kościele — już cię widzieli —
U Oleksego albo Pennara
Człek sobie czasem trochę podchmieli,
(Od czegóż zresztą żytniówka stara!)
Bąknie coś szczerzej....! W tejże godzinie
Usłużni ludzie bajkę uprzędą....!
Niedługo czekać, a pisać będą
W „Podhalaninie“!

Więc dumny jestem, że mogę pieśnią
Rozszerzać sławę takiego czynu,
O którym inne miasta i nie śnią....!
On Szczepanika godzien wawrzynu!
Patent dostaniem! Niema obawy,
Tylko się trzeba zakrzątnąć żwawo —
Ja sam najgłośniej krzyczę już „brawo!“
W cześć przyszłej sławy!

Zdruzgotanie pociągu kolejowego. Z Tymbarku pisze nam korespondent:

Wielkie nieszczęście spotkało personal kolejowy towarowego pociągu Nr. 1272, który o godz. 6 rano 11. bm. z Limanowy do Tymbarku nadejść miał.

Cztery wozy zagrzęzły w ziemię wraz z kołami, zaś 6 wozów spadło z szkarpy 6 metrów wysokiej do rowu i połamało się na drobne kawałki, z żelaznych kół osie zostały pogięte i połamane, a pozostałość tych wagonów przedstawia bezładną kupę trzasek z kawałeczkami żelaziwa, blachy i zniszczonych towarów pomieszanych. Maszyna z 16 wagonami i maszynistą Drygalskim przeszła szczęśliwie po torze, li tylko tylne wozy zostały na miejscu. Konduktor Nawojowski, gdy widział katastrofę z przedostatniego wozu, szczęśliwie przeskoczył szkarpę murowaną 6 metrów wysoką i upadł na łąkę, doznał trochę otrząśnienia mózgowego, zaś konduktor Krożek w przednich wozach będąc uległ katastrofie, został śmiertelnie poraniony, ma czoło zmiażdżone, nos spłaszczony, całą twarz potłuczoną, na oczy nie widzi, ręce ma pokaleczone i poobijane. Katastrofa ta miała miejsce na 30 kroków od stacyi Łososiny górnej. Tor był na 80 metrów zrujnowany.

Powody katastrofy nie są dotąd dokładnie wiadome, jedni mówią że tajer czyli obręcz koła opadł, inni mówią, że oś koła złamała się, znowu inni mówią, że droga kolejowa była pod psem chociaż przed tygodniem szyny zakładali, że szwele były tak zgnite, że w rękach rozsypywały się. Żandarmerya gorliwie śledzi na miejscu przyczynę katastrofy i spodziewamy się, że w obronie życia ludzkiego prawda wyjdzie na wierzch a winni wszyscy do surowej odpowiedzialności pociągnięci zostaną. Zasługa żandarmeryi wykrycia bezwzględnej prawdy będzie wielką. Żandarmerya spełniwszy swe zadanie okryje się aureolą chwały, bowiem zapobiegnie tem samem niedbałemu spełnianiu obowiązków kolejowych i puszczaniu tysięcy ludzi na Opatrzność Boską, a następnie przypisywania nieszczęść kolejowych na „Vis major“, aby nie stanął przed sądem uzłocony jaki Benjaminek kolejowy. Tym razem sądzimy, że prawda wyjdzie na wierzch, tem bardziej, że dyrektor kolejowy p. Horoszkiewicz, telegraficznie zawiadomiony, przyjechał tu z Nowego Sącza wraz z inżynierami konserwacyi nowosądeckimi i krakowskimi śledzi przyczynę katastrofy.

Uniwersalne lekarstwa na katastrofy kolejowe ma Dyrekcya kolejowa w Krakowie, to jest „suspendowanie funkcyonaryuszy pociąg prowadzących“, wprawdzie restytuowano ich obecnie napowrót, ale konduktor Krożek jest obłożnie słaby i kto wie czy życia nie postrada. To wszystko jest powodem oszczędności kolejowych. Bo cóż tam o życie kilku kolejarzy.

Nasze kahały.

Spekulacya kahalna. Nowy Sącz 22 sierpnia. Przez lat 15 nie odbyły się tu wybory do Rady gminnej wyznaniowej izraelickiej do okręgu którego należy wedle rozporządzenia ministerstwa oświaty z 2 kwietnia 1891 Nr. 42 dz. ust. kraj. aż 168 miejscowości, w których mamy 2800 izraelitów, opłacających rządowe podatki. Dzięki znanej energii byłego kierownika starostwa starszego komisarza p. Łempickiego polecono przełożeństwu naszego kahału rozpisanie nowych wyborów pod surową odpowiedzialnością. Przed rozpisaniem tychże rządząca klika kahalna, wiedząc, że z powodu złej gospodarki nie wejdzie już więcej do Rady kahalnej na przychlebienie się wyborcom, zakupiła od p. Janczewskiego za 30.000 koron realność na szpital kahalny, którego brak już od 20 lat bardzo dotkliwie uczuć się daje.

Do kupna tej realności na szpital przyczynił się także p. S. Nebenzahl reprezentant Banku austro-węgierskiego w Nowym Sączu darem 2000 koron, co rzeczywiście w części przyczyniło się do ponownego wyboru tej kliki do Rady kahalnej.

Po wyborach jednak ta klika kahalna nie potrzebując już wyborców, odsprzedała napowrót tą realność Neugröschlowi za 30.000 koron mimo, że biedni chorzy izraelici a do tego bezdomni dla braku szpitala giną po sieniach i strychach w okropnej nędzy. Partya antykahalna wystąpiła wprawdzie o unieważnienie tego kontraktu z powodu nieważności uchwały Rady kahalnej, zezwalającej na sprzedaż tej realności Neugröschlowi dla braku kompletu właściwych reprezentantów Rady kahalnej, jednakowoż sprawa dotąd nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Również nie zostały jeszcze rozstrzygnięte rekursa, wniesione przeciw powyższym wyborom, mimo że już rok upłynął, co też przyczyni się do unieważnienia powyższego kontraktu. Wszelkie urgensa nie pomagają, by akta wyborcze przedłożone zostały namiestnictwu do rozstrzygnienia.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcyo! W „Podhalaninie“ z dnia 19 bm. pod tytułem „Prowadzenie rzemiosł przez niepowołanych“ figuruje moje nazwisko, jako trudniącego się kamieniarstwem. Ponieważ kamieniarstwem wcale się nie zajmuję — przeto wiadomość powyższa mija się z prawdą i o sprostowanie takowej upraszam. Przed dwoma laty miałem wprawdzie „przedsiębiorstwo układania bruków“, o czem jednak odnośne władze wiedziały — lecz tego obecnie zaniechałem.

Jeżeli już Szan. Redakcya podobnemi sprawami się zajmuje, to sądzę, należałoby zacząć od tych, którzy prowadzą interesa handlowe potajemnie, nie płacąc podatków, ani ciężarów dotyczących, a do tych należą między innemi: pp. farmaceuta Nowakowski oraz Kostański — trudniący się sprzedażą rowerów. Wszak obaj a szczególnie ten ostatni, jako funkcyonaryusz c. k. Starostwa, powinien dobrze wiedzieć, że prowadzenie przedsiębiorstwa jakiegokolwiek rodzaju ulega opodatkowaniu — a nie płacący tegoż, mija się z ustawą, czyli popełnia czyn karygodny.

Nie do mnie należy sprawa opodatkowania — fakt powyższy tylko przytoczyłem, jako jeden, który więcej nadaje się do krytyki, jak każde z wymienionych przez Szan. Redakcyę przedsiębiorstw.

Z poważaniem
J. Fijałkowski, kupiec.

HUMORYSTYCZNE.

I.

Handlarz bydła taką nadał depeszę tegraficzną: Świń mało, ale wołów dużo, jeżeli pan będzie potrzebował wołu, proszę o mnie pamiętać.

II.

Mały Adaś: — Dlaczego dziadzio tak okiem strzela za tą panienką?
— Moje dziecko, to moje ostatnie naboje.

III.

U cyrulika. Gość (którego w czasie rwania zęba przez cały pokój ciągnął): Czy masz pan koncesyę na domokrążtwo?

Wy mię pytacie?

Wy mię pytacie czemu z chmurnem czołem
Spoglądam na świat tak cudny dokoła?
Czemu nie spojrzę z obliczem wesołem
Czemu z ust znikła mych piosnka wesoła?
Wy mię pytacie czemu łza w mem oku,
Czem dusza moja stroskana boleśnie?
Czemu unikam ludzkiego widoku,
Czemu krew stygnie w mych żyłach tak wcześnie?
Wy mię pytacie czemu ciągłe skargi
I żal wywodzi ma dusza zbolała?
Czemu pieśń smętną nucą moje wargi,
Gdzie ma wesołość dawna się podziała?
I ja mam żyć dziś wesoło swobodnie
Gdy serce moje żalu tyle mieści?
I ja mam żyć dziś rozkosznie wygodnie
Gdy serce moje tonie wśród boleści?
To wy się bawcie póki życie służy,
Bo wy czujecie, że serce w was bije,
Bo wam nadzieja wiele jeszcze wróży
A serce moje dla świata nie żyje.
O serce moje nie zazna ni we śnie
Miłości szczęścia na całym już świecie,
Bo je za miłość zdradzono boleśnie,
Bo je tęsknota ustawnie wciąż gniecie.

Nowy Targ w sierpniu, 1900.
Diudio.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. W. Ziegler gospodnemu „z pod Kogutka“ w Nowym Sączu. Sprostowanie jako nie rzeczowe nie możemy umieścić, gdyż ono faktycznie nic nie prostuje lecz jest jedynie listem pochwalnym dla policyi.

Przyjacielowi. I Rajskiego djabli wezmą, nos mu i tak zakwitnie, a droga przez Nowy Targ stanie mu otworem.

OGŁOSZENIA.

DZIAŁ INFORMACYJNY i ADRESOWY.

Kupcy i przemysłowcy w Nowym Targu.

Herman Teichner Handel towarów korzennych, mąki, szkła i żelaza (Rynek).
Jakób Mastbaum, Handel towarów mięszanych i hurtowny skład nafty i olei mineralnych (Rynek).
Ignacy Bernhaut, Handel towarów żelaznych, urządzeń kuchennych i skład maszyn rolniczych (ulica Ludzimierska).

Przemysłowcy i rękodzielnicy.

Jan Śliwa, właściciel Zakładu krawieckiego (ulica Ludzimierska).
Dawid Fischer, zegarmistrz i skład jubilerski (Rynek).

Restauracye.

Jan Drabik, Restauracya i Kawiarnia, doborowa kuchnia i trunki (Rynek).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer. Wydawca: Feliks Doerfler. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.